

Zdażyć z pomocą



Na moście w Przyborowie

Jako pierwsi dotarliśmy z pomocą do Przyborowa na Żywiecczyźnie.

>> str. 3

Zabrakło państwa

Kolejne rządy bagatelizowały ostrzeżenia Najwyższej Izby Kontroli, dotyczące fatalnego zabezpieczenia przeciwpowodziowego w Polsce.

>> str. 4

Najważniejsze jest teraz ratowanie życia i dorobku ludzi

Rozmowa z Bogusławem Ziętkiem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80”

>> str. 2

**Jak pomóc powodziantom:
numery kont i miejsca
przyjmowania darów**

szczegóły >> str. 8

Najważniejsze jest teraz ratowanie życia i dorobku ludzi

Rozmowa z Bogusławem Ziętkiem, przewodniczącym WZZ „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy, kandydatem na prezydenta

Jak pan zamierza prowadzić kampanię wtedy, kiedy mamy klęskę żywiołową spowodowaną powodzią?

Panie redaktorze, rzeczywiście ta kampania praktycznie nie istnieje. Moi ludzie, ludzie z mojego sztabu, mojego komitetu wyborczego, podobnie jak tysiące moich rodaków na południu kraju, w tej chwili walczą z powodzią, pomagają, układają worki z piaskiem. Ja sam byłem wczoraj w jednym z takich miejsc. I rzeczywiście w tych okolicznościach, kiedy zagrożone jest życie ludzkie, dobytek tych ludzi ich całego życia, nie ma co mówić o kampanii wyborczej.

No tak, ale wyborach musimy mówić, bo te równo za miesiąc.

No, niestety tak. Myślę, że w tej sprawie powinna być podjęta jednak inna decyzja.

To znaczy?

To znaczy powinien być ogłoszony stan klęski żywiołowej, bo życie ludzkie jest ważniejsze niż wybory. Ja byłem w bardzo wielu miejscach, które są zagrożone powodzią, gdzie ten dramat powodzi trwa, i chcę panu powiedzieć, że w bardzo wielu miejscach ludzie tam są pozostawieni sami sobie, tam państwo nie istnieje, tam nie istnieje samorząd, tam ludzie sami walczą z tym wielkim żywiołem za własne pieniądze, a to jest ważne, ponieważ to oznacza setki samochodów, spychaczy, które trzeba uruchomić, tam nie ma samorządu, tam nie ma państwa. I oczywiście można błyskotliwie powiedzieć...

Znaczą samorząd i państwo są, tylko jakby ich w tym momencie zabrakło, tak pan twierdzi.

Nie istnieje, nie istnieje. Ja byłem w Przyborowie, ludzie z mojego sztabu byli w Przyborowie i byliśmy tam pierwszymi, którzy dotarli z jakąkolwiek pomocą. Wczoraj byłem na wałach w Przyszowicach i tam nie ma nikogo oprócz mieszkańców, którzy walczą z całym tym żywiołem. Można oczywiście błyskotliwie powiedzieć, że ja wam wójta nie wybierałem, tylko że niestety w tych miejscach nie ma ani państwa, ani samorządu i ci ludzie są pozostawieni sami sobie.

No tak, ale gdyby wprowadzić stan klęski żywiołowej, no to ma pan świadomość, że rodzi się duży problem prawny.

Ja mam świadomość tego...

Przesunięcie wyborów...

...że w tej chwili tysiące ludzi, naprawdę tysiące ludzi w południowej Polsce, w województwach śląskim, opolskim, podkarpackim, Małopolsce, w województwie świętokrzyskim absolutnie nie myśli o żadnych wyborach, że oni w ogóle na ten temat nie mają ani czasu, ani ochoty. Oni są w stanie zagrożenia nie tylko życia, ale również całego swojego dobytku. Ci ludzie po prostu ratują to, co mogą. I tak jak powiedziałem, nawet w moim praktycznym wydaniu ta kampania przestała istnieć, dlatego że większość ludzi z mojego sztabu, większość moich kolegów, którzy mogliby się angażować w tę kampanię i słusznie w tej chwili jest na wałach.

Ale nie myśli pan o wycofaniu się w tej sytuacji.

Nie myślę o wycofaniu się, bo to byłoby niepoważne w momencie, w którym nie zostanie podjęta decyzja o przesunięciu tych wyborów. Ta decyzja jest w rękach premiera.

Pana sztab wyborczy przekazał 10 tysięcy złotych na rzecz osób poszkodowanych przez powódź. Zresztą zdaje się nawet zasugerował pan, by nie wpłacać na pana kampanię wyborczą, jeśli ktoś miałby taką wolę i taką ochotę, tylko przekazywać pieniądze właśnie na rzecz osób poszkodowanych.

We wtorek 18 maja właśnie ludzie z mojego sztabu wyborczego byli w Przyborowie, to jest gmina Jeleśnia, i tam przekazali te 10 tysięcy złotych. Tak jak powiedziałem, była to pierwsza pomoc, jaka tam dotarła, a ta gmina w powiecie żywieckim to jedna z najbardziej poszkodowanych gmin w tej powodzi. Ja zdaję sobie oczywiście sprawę z tego, że te 10 tysięcy złotych to są bardzo niewielkie pieniądze, ale dla mnie, dla mojego sztabu wyborczego to są środki ogromne, ponad 10 proc., grubo ponad 10 proc. tego budżetu, który zaplanowaliśmy na tę kampanię wyborczą. Ja zaapelowałem również o to, żeby nie wpłacać pieniędzy na konto mojego komitetu wyborczego. Ci, którzy chcieliby mnie ewentualnie wesprzeć w taki sposób, żeby absolutnie tego nie robić, tylko te pieniądze przekazać powodzianom. Od dnia wczorajszego uruchomiliśmy też specjalny telefon, pod którym nasz prawnik będzie udzielał porad i pomocy wszystkim tym ludziom, którzy są poszkodowani, a będą musieli starać się o swoje odszkodowanie. Tak że my naprawdę staramy się w tych okolicznościach robić co możemy, dlatego że nie ma w tej chwili ważniejszej rzeczy niż ratowanie życia ludzkiego i dorobku tych ludzi.

Rozmawiał Krzysztof Grzesiowski / Sygnały Dnia – Jedyńka Polskie Radio



Ruszamy z dalszą pomocą...

Podczas konferencji prasowej w poniedziałek 24 maja w Opolu Bogusław Ziętek poinformował, iż tego samego dnia przed południem w gminie Cisek (powiat kędzierzyńsko-kozielski) członkowie jego Komitetu Wyborczego przekazali pomoc materialną w postaci żywności, środków czystości i innych niezbędnych produktów dla mieszkańców, którzy ucierpieli w wyniku powodzi. Była to pierwsza i jak na razie jedyna pomoc z zewnątrz, jaka dotarła do gminy. Miejscowości gminy Cisek są jednymi z najbardziej dotkniętych przez powódź na Opolszczyźnie, a sytuacja tam nadal jest katastrofalna.

Bogusław Ziętek powiedział też, że osoby z jego Komitetu Wyborczego i Sztabu Wyborczego, które pomogły w umacnianiu wałów w Przyszowicach, co zakończyło się sukcesem i uratowało okolicę przed wielką tragedią, wyruszyli już pomagać w walce z żywiołem na wałach w Dobrzykowie koło Płocka, Żerkowie w powiecie jarocińskim i Wilkowie na Lubelszczyźnie, a także z pomocą na wrocławski Kozanów.

Podczas sobotniego posiedzenia Sztabu Wyborczego zapadła decyzja o uruchomieniu we wszystkich biurach Wolnego Związku Zawodowego „Sierpień 80” i Polskiej Partii Pracy punktów zbiórki darów dla powodzian.

Podczas opolskiej konferencji prasowej kandydat na Prezydenta zaapelował ponadto do pracodawców z terenów, które dotknęła powódź o neutrudnia-

nie swoim pracownikom korzystania z urlopów w celu ratowania dobytku życia, pilnowania domów i sprzętania nawiedzonych przez rzeki nieruchomości. Zwrócił się także do swoich zwolenników, aby nie wpłacali pieniędzy nakonto jego sztabu wyborczego, ale na konta poszkodowanych.

Sztab Wyborczy zwrócił się też z apelem do wszystkich zarządców płatnych autostrad w Polsce o bezpłatne udostępnienie dróg na okres trwania powodzi. Wiele odcinków dróg krajowych i lokalnych zostało wyłączonych z użytkowania w związku z ich zatopieniem lub obawą przed ich podtopieniami. Ruch samochodowy w związku z tym został przeniesiony na odcinki płatne autostrad. W sytuacji kryzysu jaki spowodowała fala powodziowa wiele osób uciekając z terenów dotkniętych kataklizmem zostało zmuszonych do korzystania z płatnych dróg. Sytuacja ta dotyczy także pomocy, która jest kierowana przez organizacje pozarządowe jak i osoby prywatne i zakłady pracy w te miejsca, gdzie ludzie ratując swoje życie potracili swój życiowy dorobek.

W imię solidarności i zwykłej ludzkiej przyzwoitości apelujemy o otwarcie wszystkich drogowych szlaków komunikacyjnych. Zrezygnowanie z pobierania opłat niech stanie się gestem serca w czasie, gdy dziesiątki tysięcy ludzi przeżywa piekło powodzi.

Patryk Kosela
Rzecznik prasowy
KW Bogusława Ziętki



032-206-89-09 - numer telefonu, pod którym prawnik WZZ „Sierpień 80” będzie udzielał porad osobom poszkodowanym przez powódź

Z pomocą w Przyborowie



MARCIN PŁACZEK

Pojechaliśmy we wtorek 18 maja - jako pierwsi - z pomocą do Przyborowa, niedaleko Jeleśni, w momencie kiedy woda zabrała część mostu w tej miejscowości. Po zalaniu wielu domów 12 godzin wcześniej, most był jedynym sposobem dotarcia do wsi. Zrozpaczeni ludzie sami całą dobę próbowali ratować co się da, złorzecząc przy tym z płaczem na radnych, którzy tam nie zastaliśmy. Przewodniczący Komisji Budżetowej Powiatu oświadczył na moście, iż w budżecie powiatu nie ma ani złotówki, a po ostatnich powodziach gmina dostała 200 tys. zł pomocy z budżetu w 2008 r., ale tylko na papierze i czekają na nie do dziś!

Pierwszą ofiarą powodzi w Polsce był mężczyzna ratujący swego syna, który wpadł do rwącej Koszarawy właśnie w Przyborowie. Mężczyzna szedł brzegiem rzeki z synem, który w pewnym momencie wpadł do wody. Ojciec wskoczył za nim. Zdołał go wypchnąć na brzeg, jednak sam już nie wypłynął. Jego ciało znaleziono w wodzie 2 km od miejsca, gdzie doszło do tragedii.

Pomoc i delegacje rządowe zatrzymywane były w Koszarawie, wsi leżącej obok. W tym dniu miał tam być Tusk, ale... nie dojechał.

Ludzie z pomocą jednego samochodu ciężarowego, prywatnie załatwionego i na własny koszt, oraz parunastu miejscowych strażaków próbowali jednak coś zrobić - zresztą pod oknami domu jednego z radnych, który nawet nie wyszedł do nich, choć mieszka 15 metrów od mostu (inny radny przeszedł przez most, jakby się nic nie działo). O godz. 15.30 pojawił się przewodniczący Rady, ale był totalnie bezradny i mógł tylko przyglądać się katastrofie. Tymczasem o 16 woda zaczęła przybierać, gdyż rozpoczęła się kolejna ulewa. Ludzie tylko roz-

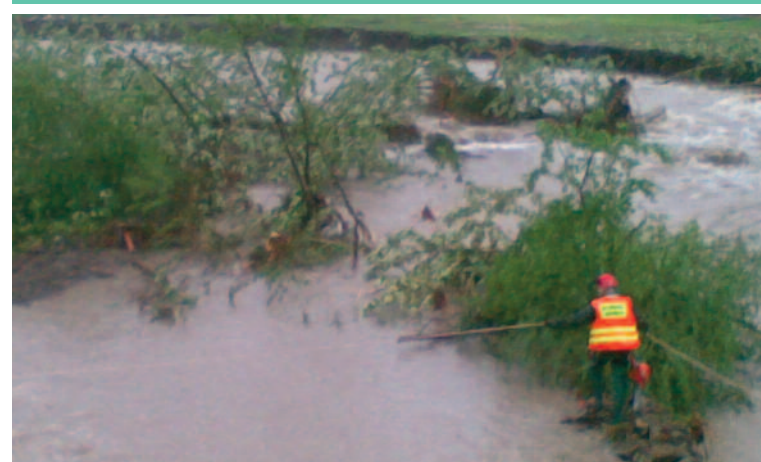
paczliwie stali i nic już nie mogli zrobić. Pomimo złorzeczeń na los, naturę i radnych, mało kto miał pretensje do samego wójta gminy, doskonale zdając sobie sprawę, że on sam jest bezradny, gdyż władze powiatu i województwa w tym czasie po prostu dla nich nie istniały. Ludzie, jak mówili, w takich momentach nie czują się obywatelami we własnym kraju. Czuli się, według własnych słów, „jak ostatnie dziecko macochy” i krzyczeli, że łzami w oczach, „niech nam nie pieprzą o patriotyzmie, my kraj kochamy, ale nasi rządzący nie kochają nas”.

Za naszą pomoc, po pierwszym zaskoczeniu, że jednak jest ktoś, kto chce pomóc, serdecznie nam dziękowano, jakby nie wierząc w nią do samego końca. Na tym moście przyjęto nas jak serdecznych przyjaciół. Dla takich chwil warto robić to, co robimy, jako członkowie sztabu wyborczego Bogusława Ziętki, ale i jako związkowcy.

Ogromniszczeń

Jan Jodłowiec, sołtys wsi Przyborów:

Teraz, gdy opadła woda, to widać ogromniszczeń. Wraz z komisją z gminy prowadzimy teraz inwentaryzację zniszczonego dobytku. Wciąż trudna jest sytuacja na podmytych drogach, prowizorycznie zabezpieczonych, żeby mogła dojechać chociaż karetka. Obecnie najbardziej brakuje ciężkiego sprzętu, żeby zapewnić dojazd do domów i staramy się o ściągnięcie spychacza. Dziękując Wam za okazaną pomoc, pamiętamy również o tych mieszkańcach zalanych terenów w nizinnej części kraju, którzy stracili często dobytek całego życia.



W poniedziałek 24 maja pomoc ze sztabu wyborczego Bogusława Ziętki trafiła tym razem do gminy Cisek na Opolszczyźnie.

Wielka woda

15/16 maja

Początek obfitych opadów deszczu na terenie woj. śląskiego, które spowodowały gwałtowny przybór wód. Odra i jej dopływ, Olza, zasilana przez wodę z Czech, gwałtownie wezbrały w dniach 16 i 17 maja. Alarmy przeciwpowodziowe zostały ogłoszone w sześciu powiatach: bieruńsko-lędzińskim, bielskim, cieszyńskim, pszczyńskim, raciborskim, wodzisławskim, gminie Zebrzydowice oraz w miastach Tychy i Bielsko-Biała. W wielu innych powiatach i miastach ogłoszono pogotowie przeciwpowodziowe. Między Żywcem a Trzebiną wezbrane wody zerwały most. Nieprzejezdne były drogi krajowe: 1 w Goczałkowicach Zdroju, 69 w Bielsku-Białej i 81 w Skoczowie.

W Czechowicach-Dziedzicach ewakuowano ponad 2000 osób z zagrożonych terenów, gdy wody Wisły zaczęły przedostawać się przez wały przeciwpowodziowe po zapełnieniu zbiornika Goczałkowickiego (przyjął on falę powodziową o wielkości 100 mln m³ wody – prawie dwa razy większą niż podczas powodzi w 1997 r.).

17 maja

Pękły wały na rzece Uswicza w Kwikowie (woj. małopolskie) zalewając okoliczne miejscowości.

17/18 maja

Fala kulminacyjna na Odrze przechodziła przez powiaty wodzisławski i raciborski. W Raciborzu zarządzono ewakuację mieszkańców z najbardziej zagrożonych dzielnic.

Wody Wisły, Przemszy i Gostyni zalały Bieruń, przez co ewakuowanych miało być do 7000 osób. Niektóre domy zostały zalane po dach.

Kłodnica w Gliwicach przerwała wały przeciwpowodziowe w centrum i zalała miasteczko akademickie Politechniki Śląskiej.

18 maja

W Krakowie ze względu na falę powodziową zamknięto w południe, znajdujący się w centrum miasta na jednej z głównych arterii komunikacyjnych most Dębnicki. Zamknięto też most Nowohucki. W woj. małopolskim alarmy przeciwpowodziowe ogłoszono w powiecie krakowskim (gmina Liszki, Skawina), bocheńskim (gmina Rzezawa i Łapanów), suskim, tarnowskim, myślenickim, brzeskim (gmina Gnojniki, Borzęcin), gorlickim (gmina Bobowa, Łuźna i Ropa), oświęcimskim, nowosądeckim (gmina Grybów, gmina Łabowa), wadowickim (gmina Andrychów) i dąbrowskim oraz w Dąbrowie Tarnowskiej, Bochni, Krakowie i Nowym Sączu.

W regionie częstochowskim wylały Warta, Konopka, Stradomka, zalewając m.in. część Częstochowy oraz miejscowości gminy Poczesna.

Rzeki w woj. łódzkim przekroczyły stan alarmowy w 18 miejscach, przy czym najgorsza sytuacja była w Działoszynie (pow. Pajęczno).

Połowa zabudowań opolskiej wsi Bierawa znalazła się pod wodą pochodzącą z rzeki Bierawki, która w tym miejscu uchodzi do Odry. Odciętych od świata zostało także m.in. osiem miejscowości w gminie Cisek.

Zabrakło państwa

W zeszłym roku powódź, w tym roku powódź, więc pewnie ludzie są już oswojeni, obcy z żywiołem – stwierdził marszałek Bronisław Komorowski podczas wizyty w zalanym Kaniowie, koło Bielska-Białej. Ta arogancja przedstawiciela elit tłumaczy, dlaczego kolejne rządy bagatelizowały ostrzeżenia Najwyższej Izby Kontroli, dotyczące fatalnego zabezpieczenia przeciwpowodziowego w Polsce.

**KONRAD MARKOWSKI**

Wielka powódź z 1997 r. powinna dać władzy do myślenia. Nie dała – i to obójnie kto rządził: SLD, AWS, czy PO-PSL.

Straty wyrządzane przez powódzie stale się zwiększają. W ciągu ostatnich trzech lat tylko w województwie małopolskim i świętokrzyskim wyniosły one blisko miliard złotych. Mimo to nadal zaniedbywane są kontrole wałów przeciwpowodziowych oraz konserwacje i utrzymanie strumieni, potoków i przydrożnych rowów. Każda następna powódź może wywołać ogromne straty – ostrzegala już w marcu NIK

Najwyższa Izba Kontroli wówczas oceniła negatywnie funkcjonowanie systemu ochrony przeciwpowodziowej w województwie małopolskim i świętokrzyskim. Żadnej z kontrolowanych gmin i powiatów nie oceniono pozytywnie. Kontrolerzy stwierdzili, że władze samorządowe nie mają ani rzetelnych danych o stanie technicznym budowli przeciwpowodziowych (wałów, rowów przydrożnych), ani szczegółowej wiedzy na temat obszarów zagrożonych zalaniem (nikt nie wie, ile to gospodarstw, ile upraw, ile dróg, ani ile ludności). Powiaty i gminy mają jedynie niekompletne plany, które stanowią raczej materiał informacyjny niż prewencyjny. W efekcie odpowiedzialni za ochronę przeciwpowodziową koncentrują się na postępowaniu awaryjnym, zaniedbując: zapobieganie, ochronę oraz edukację. Wojewódzkie Zarządy Melioracji i Urządzeń Wodnych tłumaczyły brakiem funduszy to, że blisko połowa wałów w Małopolsce nie gwarantowała bezpieczeństwa, tak jak prawie jedna trzecia w woj. świętokrzyskim.

NIK alarmował także, że chociaż działania w zakresie ochrony przeciwpowodziowej winny być skoordynowane na poziomie rządowym, to organy administracji publicznej nie wykonują swoich zadań. Ustawa Prawo wodne nałożyła na Prezesa Krajowego Zarządu Gospodarki Wodnej obowiązek opracowania planu ochrony przeciwpowodziowej dla Polski. Od ośmiu lat taki plan nie powstał!

W ubiegłym roku NIK sprawdziła, jak wyglądało w latach 2007-2008 gospodarowanie środkami w ramach projektu Ochrony Przeciwpowodziowej w dorzeczu rzeki Odry. I, jak się okazało, choć 11 maja 2007 r. Polska uzyskała 140 mln euro z Banku Światowego i 205 mln euro z Banku Rozwoju Rady Europy na realizację przedsięwzięcia pn. „Projekt Ochrony Przeciwpowodziowej w dorzeczu rzeki Odry”, to do 31 grudnia 2008 r. wykorzystano tylko 0,69 proc. dostępnych środków! Zresztą już w 2007 roku NIK sprawdzała jak realizowany jest „Program dla Odry 2006”. Izba ustaliła m.in., że: „powstały w 2001 r. Program, w związku ze społecznymi oczekiwaniami

po katastrofalnej powodzi w dorzeczu Odry z lipca 1997 r., nie został rzetelnie przygotowany do realizacji. Nałożonym ustawą obowiązkiem nie sprostali Pełnomocnik Rządu do Spraw Programu dla Odry 2006, którym był Wojewoda Dolnośląski, jak też kierowany przez niego Komitet Sterujący Programu – organ opiniodawczy Prezesa Rady Ministrów. Organy te nierzetelnie wywiązywały się z ciążących na nich obowiązków.” A ponadto z opóźnieniem jednego roku (od 2003 r.) uruchomione zostało finansowanie z budżetu państwa – w ramach rezerw budżetu państwa na Program.

Rok po Powodzi Tysiąclecia, w 1998 roku, Izba pisała w swoim raporcie: „Wnioski Najwyższej Izby Kontroli przedstawione w informacji o wynikach kontroli realizacji zadań związanych z ochroną przeciwpowodziową z 1994 r. generalnie nie zostały zrealizowane.”

Można więc powiedzieć, że wszystkie ustalenia i ostrzeżenia NIK trafiały jak kamień w wodę. A przypominano sobie o nich dopiero podczas kolejnych tragedii. Zawiodło więc państwo? Nie, jego brak.

Jak informowały media, wielu mieszkańców z okolic Tarnobrzega i Sandomierza narzeka na organizację akcji pomocowej. – Wszystko odbywało się bez głowy – wykrzyczał dziennikarzowi Kazimierz Bednarski z Sandomierza. – Nic nie mam do strażaków, którzy chcieli ratować, ale nie mieli czym. W pewnym momencie to nawet zabrakło piachu do worków! Musieliśmy ratować wały czym się da, zwirem, kruszywem i zwykłą ziemią. Mieliśmy wrażenie, że zostaliśmy sami.

– Moi sąsiedzi, krewni i znajomi mają całe domy zalane, uciekali przed powodzią tak jak stali, bo nikt nas nie ostrzegał. W ciągu pierwszej doby nie było nikogo, kto by nam pomógł. W telewizji mówili, że wojsko jest w gotowości, ale gdzie ono w takim razie jest? – skarżyła się z kolei Małgorzata Wafała z Bierunia w woj. śląskim.

Do białości rozgrzał powodzią z Tarnobrzega minister Jerzy Miller, który przyjechał tam zobaczyć jak przebiega akcja pomocy. Gdy jednak i jego zaskoczyła wielka woda, to rządowa limuzyna pierwsza trafiła na wojskową amfibię. – To tak ma wyglądać ewakuacja? Najpierw limuzyny władzy, a potem my? – wściekał się jeden z okolicznych mieszkańców, świadek wydarzenia.

Ratować hutę!

KORESPONDENCJA
Z SANDOMIERZA

Charakterystyczny komin huty szkła „Pilkington” w Sandomierzu góruje nad prawobrzeżną częścią tego historycznego miasta od połowy lat 60. ubiegłego stulecia. Znaczna część sandomierskiego przemysłu została usytuowana po tej stronie ze względu na zabytkowy charakter miasta na lewym brzegu Wisły. Wraz z rozwojem huty powstały w tej części osiedla mieszkalne, dworzec kolejowy, kościół oraz dziesiątki innych zakładów pracy. Swoją dom i pracę znalazło tutaj około 5 tys. osób.

Woda przyszła nocą, gdy nikt się jej jeszcze nie spodziewał. Mieszkańcy tej strony Sandomierza doskonale pamiętają poprzednie powodzie, ale jak sami mówili – często w dramatycznych wypowiedziach dla stacji telewizyjnych – takiej wody to jeszcze tutaj nie było. Praktycznie nie było czasu na zabezpieczenie swojego dobytku, ludzie uciekali ze swoich domów tak jak stali, bez dokumentów, bez pieniędzy i zapasowych ubrań. Gdy premier Donald Tusk pojawił się na zamkniętym moście łączącym dwa brzegi Sandomierza, po prawej stronie rozciągał się już makabryczny obraz rozlanej, szarej wody i wystających ponad jej taflę kikotów drzew i dachów domów.

Huta szkła i Osiedle Baczyńskiego jeszcze nie było zalane, bo od rozlewiska chroniły je stare, przedwojenne wały. Za punkt honoru mieszkańcy Sandomierza postawili sobie, że uratują hutę, jedyny taki duży zakład pracy w okolicy, który zatrudnia ponad 2 tys. osób. Determinacja była tym większa, bo – jak zapowiedział właściciel popularnego „Pilkingtona” – w wypadku zalania huty i wygaszenia ogromnego pieca zakład upadnie i nie będzie możliwości zachowania miejsc pracy. Do umacniania wałów ruszyli wszyscy. Wojsku i strażakom pomagali zarówno mieszkańcy zagrożonego osiedla, jak i pracownicy huty, którym w większości powódź już zabrała to, co najważniejsze – domy rodzinne. Jednak w głowie kołatała się dramatyczna myśl, że wały mogą puścić,



a wtedy oprócz całego swojego dobytku woda zabierze też pracę. Mało jest w ostatnich czasach takich przykładów prawdziwej solidarności i poświęcenia. Z dumą można było obserwować, jak pracownicy huty, bez względu na zajmowaną w niej pozycję zawodową, pracując w nocy i w dzień, ramię w ramię przy napełnianiu worków piaskiem. Podziw budzili mieszkańcy Sandomierza, starsi i młodszy, kobiety i mężczyźni, którzy dobrowolnie uczestniczyli w tej akcji w imię jakiejś zdawałoby się wyświechtanej i zapomnianej idei solidarności. Wojskowe helikoptery zrzucały worki, które w mgnieniu oka wędrowały z rąk do rąk w zagrożone miejsca. W niektórych miejscach nie dało się ich inaczej transportować, jak tylko na plecach, bo wał był już tak rozmiękczony. Bolały kręgosłupy i odpadały ręce, ale praca nie ustawała. Dwie, może trzy godziny snu i z powrotem na wał. Gdy wydawało się, że cały ten wysiłek pójdzie na marne, bo woda już przelewała się przez szczeliny, przyjechały z Niemiec dwie bardzo wydajne pompy. Woda powoli zaczęła opadać. Zaczepiany przez jakiegoś reportera pra-

cownik huty mówi, że zalało jego cały dobytek, że w ostatniej chwili zdążył wywieźć w bezpieczne miejsce tylko swoją matkę. On przyjechał z powrotem, bo jak upadnie zakład, to nie będzie później do czego wracać. Determinacja i poświęcenie pracowników huty oraz okolicznych mieszkańców się opłaciła. Zakład ocalał i po okresie ponownego rozruchu będzie nadal produkował szkło.

Heroiczna obrona huty w Sandomierzu pokazała, jak w chwilach trudnych środowisko pracownicze, w tym tak czasami opluwane w mediach związki zawodowe, potrafi się zmobilizować i działać w obronie swoich miejsc pracy. Dzięki obronionej hucie i poczuciu, że ma się pracę, będzie na pewno łatwiej powrócić do zniszczonych domów i zacząć ich odbudowę. Jednak to nie też czas, by święcić triumfy. Ta zwykła, ludzka solidarność i poczucie wspólnoty będą potrzebne jeszcze przez dłuższy czas. Bo woda opadnie, politycy i dziennikarze znikną z wałów, a powodzianie pozostaną. Nie pozwólmy, by zostali sami ze swoimi problemami.

Krzysztof Miśkiewicz

Wrocław: Skazany Kozanów

W „Faktach po Faktach” 22 maja wieczorem w TVN24 jeden z liderów Platformy Obywatelskiej, pochodzący z Dolnego Śląska Grzegorz Schetyna komentując powódź na wrocławskim osiedlu Kozanów oświadczył, że nie rozumie, dlaczego gmina pozwoliła na to, żeby na terenie zalanim przez powódź w 1997 roku zostały zbudowane nowe budynki. Kozanów został trzynaście lat temu najbardziej dotknięty przez wodę, która – podobnie jak i teraz – wylała z rzeki Ślęzy, wpadającej nieopodal do Odry. W obu przypadkach powódź została spowodowana na skutek tak zwanej „cofki”, a więc cofnięcia się wody z dopływu Odry, w której fala kulminacyjna osiągnęła bardzo wysoki poziom. W lipcu 1997 roku w niektórych blokach

woda sięgała do pierwszego piętra. W powodzi, która rozpoczęła się obecnie na Kozanowie 22 maja, stan wody w niektórych miejscach przekroczył dwa metry. Gdyby nie podpiwniczenia, zapewne byłby wyższy.

Schetyna, szef klubu parlamentarnego PO, nazwał zbudowanie osiedla na terenie, który doświadczył tak dramatycznej powodzi w 1997 roku „kompletnym szaleństwem” i stwierdził, że „wszystko stanęło na głowie”. Zapowiedział, że przyjdzie czas na wyjaśnienie, kto zawinił, „czas na wnioski i twarde decyzje”. Zapowiedział też „spór między administracją rządową a samorządową”. Nie odpowiedział natomiast na pytanie dziennikarki, dlaczego odpowiednie przepisy (zakazujące budownictwa na te-

renach powodziowych) nie powstały przez trzynaście lat.

Prezydentem Wrocławia od 2002 roku jest nigdy nie popierany przez PO Rafał Dutkiewicz. W latach 2001-2002 prezydentem był Stanisław Huskowski, obecny poseł PO, a przed nim, w latach 1990-2001, Bogdan Zdrojewski, obecny minister kultury. W sprawozdaniu wykonania zadań za 2001 rok z 13 czerwca 2002 roku Huskowski opisuje swoje osiągnięcia i mówi m.in. o wybudowaniu nowych mieszkań na obszarach obecnie najbardziej dotkniętych powodzią: „Tu przykład tych osiedli, które udało się wybudować z pieniędzy gminnych: Ratyń I, Ratyń II, Ratyń III, budownictwo przy ul. Stabłowickiej i Główniej, na Kozanowie przy ul. Ignuta będące w trakcie realizacji”. Kolejny dowód krótkiej pamięci polityków.

Lewica.pl

18/19 maja

W nocy z powodu przerwania wału ewakuowano część mieszkańców Oświęcimia. Zalanie groziło muzeum Auschwitz-Birkenau.

Wezbrane wody Wisły zalały prawobrzeżną część Sandomierza, gdzie zarządzono ewakuację mieszkańców zagrożonych terenów. W wyniku powodzi ucierpiało też Tarnobrzeg.

19 maja

Wieczorem na Mazowszu alarmy powodziowe zostały wprowadzone w powiatach: lipskim, zwolenkim, kozienickim, garwolińskim oraz grójeckim w związku z podniesieniem stanu wody na Wiśle. Pogotowie przeciwpowodziowe ogłoszono także w powiatach i miastach na prawach powiatu: otwockim, piaseczyńskim, legionowskim, nowodworskim, powiecie Warszawa-Zachód oraz dla samego Miasta Stołecznego Warszawy.

Odra zalała część Koźła, dzielnicy Kędzierzyna-Koźła. Ogólnie w województwie opolskim zalanych lub podtopionych zostało kilkadziesiąt miejscowości, m.in. Krapkowice, Zawadzkie, Ozimek i Brzeg.

Przed północną ewakuowana została ludność wsi Kępa Chotecka i Kępa Gosztecka (lubelskie), łącznie 460 osób. Wcześniej ewakuowali się mieszkańcy podtopionych gmin Annapol i Wilków. W gminie Wilków zalane zostały 23 wioski, a pod wodą znalazło się 90 procent jej powierzchni.

20 maja

Aż 7500 osób trzeba było ewakuować z rejonu powiatów: tarnobrzeskiego i mieleckiego na Podkarpaciu. Alarmy przeciwpowodziowe zostały ogłoszone w powiatach: ropczycko-sędziszowskim, jasielskim, dębickim, krośnieńskim i mieście Krośnie, powiecie strzyżowskim rzeszowskim, mieleckim, łańcuckim, przeworskim, tarnobrzeskim, stalowowolskim, kolbuszowskim i leżajskim. Wojewoda kujawsko-pomorski ogłosił o godz. 7.00 stan pogotowia przeciwpowodziowego dla gmin zlokalizowanych na terenach nadwiślańskich.

Odra przelała się przez wały w kilku dzielnicach Opola.

Ogłoszono alarm przeciwpowodziowy w Kaliszu, gdzie wezbrały wody Prosnę.

21 maja

Ogłoszono alarm w 25 gminach woj. łódzkiego, a pogotowie przeciwpowodziowe obowiązywało w 13 gminach. Najtrudniejsza sytuacja była w powiatach radomszczańskim i wieluńskim. Woda z Odry zalała Jelcz-Laskowice na Dolnym Śląsku. Zarządzono tam ewakuację ponad stu rodzin. Rzeka, która niespodziewanie wcześniej przelała się przez wał, zaskoczyła zarówno mieszkańców jak i służby.

22 maja

Poziom wody na Odrze we wsi Tresno osiągnęła 656 cm, w związku z czym alarm powodziowy ogłoszono we Wrocławiu. W mieście zalane zostało osiedle Kozanów (woda przedostała się przez nieszczelności w wale powodując zalanie terenów najniżej położonych – zmyty został wał oddzielający rzekę Ślęzę od osiedla). Podtopione zostało osiedle Psie Pole, gdzie wylała rzeka Widawa.

23 maja

O godzinie 14. fala kulminacyjna dotarła do Włocławka, jednak poziom wody obniżył się ze względu na pęknięcie wału wodnego w miejscowości Świniary pod Płockiem. Wskutek tego powstało jednak zagrożenie zalania terenów położonych w dwóch położonych w pobliżu gminach: Słubice i Gąbin (położonych na lewym brzegu Wisły). Podjęto także decyzję o ewakuacji mieszkańców Dobrzykowa, gdzie trwała walka o utrzymanie zbudowanej tam zapory.

W woj. łódzkim 26 gmin objętych było alarmem przeciwpowodziowym, a w 8 gminach obowiązywało pogotowie przeciwpowodziowe.

W Wielkopolsce najwięcej razy straż pożarna interweniowała w Kaliszu i powiecie kaliskim, powiecie kępińskim, kolskim i konińskim. Prośna przekroczyła stan alarmowy, a Ner, Noteć i Warta osiągnęły stan ostrzegawczy.

Coraz większym problemem okazały się osuwiska. W Małopolsce, głównie w gminie Lanckorona, wystąpiło 258 osuwisk, uszkadzając 60 budynków. Z kolei w woj. śląskim, głównie w Międzybrodziu Bialskim wskutek osunięć ziemi z góry Żar, zagrożonych zawaleniem zostało 150 budynków.

24 maja

W Płocku podjęto decyzję o rozpoczęciu ewakuacji mieszkańców części najniższej położonej, prawobrzeżnej dzielnicy miasta Borowiczek.

Władze Warszawy zamknęły do odwołania odcinek nadwiślańskiej ulicy Wał Miedzyszyński.

Przeprowadzono ewakuację ponad 566 osób w wielu nadwiślańskich miejscowościach na Mazowszu. Najtrudniejsza sytuacja była w Bobrownikach (powiat lipnowski), skąd ewakuowano 454 osoby.

Wprowadzony został stan pogotowia przeciwpowodziowego na terenie miasta Szczecina oraz powiatów: myśliborskiego, gryfińskiego, polickiego i goleniowskiego.

25 maja

Do obrony przed powodzią przygotowuje się Tczew, najbardziej zagrożony na Pomorzu Gdańskim. Na Pomorze wracają wszyscy strażacy, którzy wcześniej walczyli z powodzią na południu Polski. Trwa walka w obronie wałów powodziowych m.in. w Głogowie i Oławie na Dolnym Śląsku.

W liczbach

15

ofiar śmiertelnych powodzi zanotowano do wtorku 25 maja.

10

miliardów złotych – co najmniej tyle wyniosą straty spowodowane powodzią.

800

milionów złotych – co najmniej tyle pochłonie naprawa uszkodzeń na drogach, czyli połowę pieniędzy jakie przeznaczono na drogi na cały bieżący rok

Zatopiona kolej

Przetaczająca się przez kraj powódź pokazała, że kolej jest nam potrzebna nie tylko do codziennego dojeżdżania do pracy czy nauki, ale też w sytuacjach kryzysowych.

WOJTEK OROWIECKI

Gdy zdarzają się klęski żywiołowe, bezcenna jest każda dodatkowa droga ewakuacji mieszkańców czy dowozu służb ratowniczych lub materiałów potrzebnych do walki z powodzią. Niestety, powódź obnażyła też dramatyczny stan polskiej sieci kolejowej, spowodowany latami zaniedbań, niedofinansowania i likwidacji. Już 4 maja, gdy z kolejowych rozkładów jazdy zniknęło nagle 48 połączeń, widać było, że koleje toną i nie potrzeba do tego powodzi, a rządzący nimi ludzie bynajmniej nie są zainteresowani ratowaniem ich. Tylko strajk generalny kolejarzy, zapowiadany na czerwiec, może zmusić rząd i prezesów do zmiany polityki niszczenia polskich kolei. Będzie to tym łatwiejsze, im bardziej pasażerowie udzielą poparcia temu słusznemu protestowi.

Wydawałoby się, że zaledwie 70 km zalanych torów, na ponad 19 tys. km istniejących w Polsce, nie powinno zbytnio utrudniać ruchu kolejowego. Jest jednak dokładnie odwrotnie – zalanie nawet niewielkiego odcinka torów powoduje gigantyczne opóźnienia i utrudnienia w ruchu pociągów. Dlaczego? Ponieważ w wyniku likwidacji – od 1990 roku – ponad jednej czwartej sieci kolejowej, znalazło się na niej wiele wąskich gardeł, których zalanie skutecznie blokowało drogę na suchych odcinkach. W związku z fatalnym stanem torów nie było którejś organizować objazdów. Taka jest rzeczywistość, kryjąca się za słowami wiceministra infrastruktury T. Jarmuzewicza, który powiedział, że „Mogłoby się wydawać, że na sieć ok. 20 tys. km torów to niewiele, natomiast stało się to w kilku bardzo wrażliwych momentach, co dość poważnie nam utrudnia życie”. Przypuszczamy, że życie pasażerów kolei, zwłaszcza z zalanych okolic, było jednak znacznie „poważniej utrudnione”, niż ministra. O przeciekających zrujnowanych dworcach nie ma nawet co mówić – wszyscy tak się do tego przyzwyczaili, że udają, że problemu nie ma.

Tymczasem problem jest i to ogromny. Nie ma takiej rzeczy na polskich kolejach – dworców, taboru czy torów – które nie wymagałyby natychmiastowego remontu lub wymiany. Prezesi spółek kolejowych zakładają więc dalsze cięcia – kosztem pasażerów i miejsc pracy kolejarzy – rząd zaś wpadł na „nowy” genialny pomysł: sprywatyzujmy spółki kolejowe! Faktycznie, prywatyzacja jest ostatnio w Polsce lekiem na wszystko. Nie da się tylko sprawdzić jego skuteczności, ponieważ większość pacjentów nie przeżyła stosowania. Sądząc jednak po dotychczasowych doświadczeniach z prywatnymi przewoźnikami, takim np. jak Arriva – tabor w jeszcze gorszym stanie od państwowego, nieprzeszkoleni pracownicy, łamanie praw pracowniczych, w tym czasu odpo-

czynku dobrego, o chaosie na torach nie wspominając – „masowa” prywatyzacja naprawdę dostarczy pasażerom i kolejarzom niezapomnianych wrażeń.

Na razie czekają nas cięcia, cięcia i cięcia. Do 2015 r. zamkniętych ma zostać ponad 4 tys. km linii kolejowych – znów jedna czwarta tego, co zostało – a na wielu innych ograniczona ma być prędkość. Warto zauważyć, że w ciągu pięciu lat zlikwidowana ma być połowa tego, co

miejsc pracy – mniej pociągów to również mniej maszynistów, mniej ludzi w warsztatach kolejowych itp. Dopiero co zakończył się protest w dawnej Lokomotywni Katowice, co „Solidarność” odtrąbiła jako swój wielki sukces. Zakończył się tak, że pracownikom będzie się dawać zachęty do dobrowolnego odejścia. A dopiero co słyszeliśmy, że w śląskim zakładzie Przewozów Regionalnych „dobrowolne odejścia” polegały na



przez ostatnie 20. Tymczasem ostatnią nową linię wybudowano w 1987r. Dużo wcześniej czekają nas kolejne cięcia dotkliwe dla pasażerów – w tym tygodniu znana będzie lista 30 pociągów intercity, które z dniem 1 czerwca przestaną jeździć po torach. Prawdopodobnie będą to pociągi Tanich Linii Kolejowych – tak więc, po likwidacji Interregio, szykuje się kolejne uderzenie w najmniej zarabiających pasażerów. Ilu z nas stać na podróże Intercity? - zdaje się, że to jedyne pociągi, jakie niedługo po tym kraju będą jeździły. Według obecnych wyliczeń, w związku z likwidacją Interregio, 20 tys. ludzi nie ma jak dojeżdżać do pracy.

Tymczasem szykuje się jeszcze większy absurd – otóż Przewozy Regionalne, zmuszone do szukania oszczędności, gdzie się da (oczywiście – oprócz karty zarządzającej) postanowiły oszczędzić 2 mln złotych, likwidując... tablice z rozkładami jazdy. Pasażerom pozostaje sprawdzać w internecie, lub czekać na peronie. Prezes PR ma jednak nadzieję, że pasażerowie będą mogli dowiedzieć się, kiedy mają pociąg. Jak? Tego nie wyjaśnia. Zagrożone są również automaty z biletami i kasy.

Wszystko to oznacza również cięcia

mobbingu i zastraszaniu ludzi, by sami się zwolnili. Jest tylko kwestią czasu, zanim zwolnienia rozpoczną się również w PKP PLK, których przychody dzięki działaniom prezesa Szafrąńskiego zmniejszyły się ostatnio o 13 proc., a już wcześniej grożono zwolnieniem nawet 3 tysięcy ludzi.

Dlatego też w pełni popieramy referendum strajkowe, jakie Konfederacja Kolejowych Związków Zawodowych (m.in. Związek Zawodowy Maszynistów, ZZ Dyżurnych Ruchu) ogłosiła w spółkach PKP i Przewozach Regionalnych. Popieramy postulaty dofinansowania kolei przez państwo, jak to się dzieje w innych europejskich krajach, koncentracji spółek i opóźnienia ich prywatyzacji, uniemożliwienia zmian prawnych, które doprowadzą do ich upadłości. Co więcej – uważamy, że prywatyzacja kolei powinna zostać całkowicie wstrzymana, a spółki kolejowe połączone w jedno publiczne przedsiębiorstwo pod kontrolą pracowników i społeczeństwa. Zachęcamy też wszystkich pasażerów do czynnego okazywania wsparcia kolejarzom, gdy strajk już się rozpocznie. Tylko tak wywalczymy kolej, która będzie służyła społeczeństwu, nie zyskom biznesu!



Tak wyglądały zalane Przyszowice.

Widziałem prawdziwą demokrację

Trzy pytania do Zbigniewa Zdónka, lekarza, działacza Polskiej Partii Pracy, uczestnika akcji ratowniczej przy wałach w Przyszowicach

Czy perspektywy wału przeciwpowodziowego widać skuteczność państwa?

W ogóle nie widziałem tam państwa polskiego, które ma realizować swoje zadania w celu zapewnienia mieszkańcom spokoju i bezpieczeństwa. Gdyby istniało autentyczne, rzeczywiste państwo to zadziałałoby skutecznie, nie doszłoby do aż tak dużych opóźnień w informowaniu społeczeństwa o narastającym zagrożeniu wynikającym z burz i opadów. Gdyby rząd polski zadziałał w

sposób należyty i odpowiednio wcześniej poinformował służby i społeczeństwo o narastającym ryzyku powodziowym nie doszłoby do takiej katastrofy naturalnej, jaką obserwujemy obecnie.

Przypominam, że od soboty 15 maja wiedzieliśmy wszyscy z komunikatów hydrologicznych o narastającym zagrożeniu, a w niedzielę i poniedziałek Tusk i Komorowski zajmowali się wyłącznie problemem słabego startu kampanii Imć Pana Marzałka. We wtorek woda rwała wały, zalewała ludzi i ich życiowy dorobek.

Obserwuję nieudolność polityki prowadzonej przez Platformę Obywatelską od dłuższego czasu, cechuje ją pozorna miłość i troską o obywateli. Jest tak, bo w praktyce postacie takie jak Tusk i Komorowski okazują się

postaciami wirtualnymi, niezdolnymi do praktycznego działania. Sami się zresztą tacy uczynili, na potrzeby mediów stając się niewolnikami słupek sondażowych.

Czy widać było w czasie tej akcji przejawy zwykłej ludzkiej solidarności?

Zawsze w naszych działaniach zmierzamy do udowodnienia, że prawdziwą demokracją jest ta na dole, wynikająca z więzi, poczucia solidarności między ludźmi, zwykłymi sąsiadami, zwykłymi pracownikami. I moim marzeniem jest wzbudzenie siły tych międzyludzkich więzi.

Ale czy to było widać także na wałach?

Ależ tak, było tam widać te więzi między ludźmi, działanie we

wspólnym celu. To było prawdziwe społeczeństwo nie podzielone przez polityków na lepszych i gorszych prawdziwa ludzka demokracja, rząd ludzi działających dla dobra swojego

i innych. Co więcej, była to demokracja działająca nad wyraz skutecznie i z sukcesem, bo w końcu ludzie obronili ten wał przeciwpowodziowy...

Rozmawiał DZ

Warte przypomnienia

91 procent Polaków uważa, że rząd powinien pomagać ofiarom klęsk żywiołowych - tak wynikało z sondażu GfK Polonia dla „Rzeczpospolitej” przeprowadzonego już dwa lata temu. Tylko 7 procent było przeciwnie niesieniu pomocy.

„Rzeczpospolita” zapytała też w sondażu, jak rząd powinien pomagać ofiarom klęsk. 53 procent osób uważało, że należy wypłacać jednorazowe odszkodowania, a 48 procent opowiadało się za oferowaniem specjalnych kredytów. 38 procent badanych przyznałoby czasowe ulgi podatkowe, a 18 procent było za wypłaceniem stałych zapomóg.

Ponad połowa Polaków - 52 procent - uważała, że pomoc od państwa powinni dostać ci, którzy w wyniku klęski stracili cały swój majątek. Natomiast 38 procent z nas uważała, że należy podzielić pomoc po równo, między wszystkich poszkodowanych. Jednocześnie z badania dla gazety wynikało, że aż 73 procent Polaków jest za tym, by powstał specjalny państwowy fundusz dla ofiar klęsk żywiołowych.

Warto wiedzieć...

Pogotowie przeciwpowodziowe wprowadza się, gdy poziom wody w rzece wzrasta do poziomu ostrzegawczego i nadal się podnosi.

Alarm powodziowy ogłasza się (z uwzględnieniem warunków lokalnych), gdy poziom wody w rzece osiągnie stan alarmowy, a prognoza hydrologiczna przewiduje dalszy przybór wód.

W czasie zagrożenia powodziowego

>> zabezpiecz dokumenty osobiste Twoje i Twojej rodziny, np. poprzez przywiązanie przedmiotów i urządzeń do stabilnych elementów, tak aby nie zostały zabrane przez wodę;

>> zgromadź w domu niezbędne zapasy niepsującej się żywności oraz czystej wody;

>> przygotuj się do ewentualnej ewakuacji prewencyjnej lub ratowniczej, zapakuj dokumenty i najcenniejsze części dobytku;

>> zabezpiecz się w odpowiednią ilość źródeł światła - latarki, świece, zapasowe baterie;

>> uzgodnij z domownikami sposoby porozumiewania się w razie rozdzielenia. Najlepiej

przekazujcie informacje o swoim miejscu pobytu wspólnym znajomym lub rodzinie zamieszkałej poza terenem zagrożonym powodzią;

>> jeśli możesz odeślij dzieci i osoby starsze w bezpieczne miejsce, np. do rodziny;

>> przygotuj się do ochrony swojego domu i dobytku przed skutkami powodzi (przygotuj worki z piaskiem);

>> usuń z terenu posesji pojazdy i przemieść je w bezpieczne miejsce;

>> usuń z najbliższego otoczenia wszystkie toksyczne substancje, takie jak pestycydy;

>> jeśli masz dostęp do Internetu, monitoruj prognozy pogody i stanu zagrożenia.

W czasie powodzi

>> kiedy pojawi się zagrożenie powodziowe, wyłącz główne zasilanie elektryczne, odłącz sieć gazową i wodociągową, a także zamknij zasuwy (zawory) sieci kanalizacyjnej, zatkaj kratki ściekowe oraz uszczelnij szambo;

>> jeśli posiadasz telefon komórkowy miej go pod ręką;

>> włącz radioodbiornik zasilany bateriami na częstotliwość lokalnej stacji radiowej, aby uzyskać najnowsze informacje o sytuacji;

>> przygotuj się do ewentualnej ewakuacji. Pamiętaj, że osoby dorosłe powinny mieć przy sobie nie więcej niż 50 kg bagażu;

>> miej pod ręką apteczkę pierwszej pomocy i niezbędne leki używane przez domowników, niezbędny zapas jedzenia i wody pitnej, ciepłe ubrania, śpiwory i koce (zgrupuj je w górnych partiach domu);

>> nie używaj w gospodarstwie domowym wody ze studni, ani wody gruntowej;

>> w przypadku niebezpieczeństwa natychmiast przemieść się na wyżej położone tereny;

>> w przypadku nakazu opuszczenia domu, zrób to natychmiast. Dzieciom znajdującym się pod Twoją opieką przypnij do ubrania karteczkę z ich imieniem i nazwiskiem oraz kontaktem do ich opiekunów;

>> jeśli czas pozwoli, zostaw wiadomość dla innych z informacją dokąd i kiedy wyjechałeś;

>> jeśli musiałeś opuścić swój dom, zarejestruj się w punkcie ewidencyjnym w ten sposób łatwiej odnajdzie cię rodzina;

>> jeżeli woda szybko się przemieszcza, nie chodź po zalanych obszarach;

>> staraj się pomagać innym, w tym podmiotom ratowniczym.

Po powodzi

>> słuchaj komunikatów radiowych i telewizyjnych;

>> jak najdłużej pozostań poza zasięgiem wód powodziowych i zatorów lodowych;

>> nie wracaj do domu, dopóki władze nie ogłoszą, że jest to bezpieczne oraz nie zostanie przywrócone zaopatrzenie w wodę pitną, usprawniony system kanalizacji i usunięte odpady;

>> sprawdź fundamenty Twojego domu czy nie ma pęknięć lub innych uszkodzeń, a w przypadku wątpliwości zgłoś to do nadzoru budowlanego, władz samorządowych i do ubezpieczyciela;

>> upewnij się, że budynek nie grozi zawaleniem - sprawdź ściany, podłogi, okna i drzwi, uważaj na poluzowane tynki i sufity. Budynki, które znalazły się w zasięgu zalania (nie tylko przy głównym nurcie), po ustąpieniu wód mogą zachowy-

wać się niestabilnie;

>> sprawdź instalację elektryczną i gazową;

>> jeśli to możliwe, przed przystąpieniem do usuwania skutków powodzi w Twoim domu zrób zdjęcia bądź zapis wideo zastanych uszkodzeń. Materiał ten przydatny będzie dla firmy ubezpieczeniowej przy ubieganiu się o odszkodowanie, pomoże udokumentować straty.

Wielkość strat powodziowych zgłoś niezwłocznie w firmie ubezpieczeniowej;

>> w ramach możliwości włącz się do pomocy w usuwaniu skutków powodzi;

>> zalane pomieszczenia zdezynfekuj, wywietrz, wysusz i odmaluj (szczególnie, jeśli przechowujesz w nich żywność, przygotowujesz posiłki lub jeżeli przebywają w nich dzieci).

Meble odsuń od ścian na co najmniej 20 cm i podnieś minimum 5 cm od podłogi;

>> wyrzuć całą żywność, która miała kontakt z wodą powodziową, a do celów spożywczych używaj tylko wody butelkowanej lub dowożonej beczkowozami przeznaczonymi do wody pitnej.

na podstawie materiałów Państwowej Straży Pożarnej

Deszcze nie odpuszczają

Komunikat z 7:00 25 maja:

Przez następny tydzień może spaść od 50 do 100 litrów deszczu na metr kwadratowy ziemi, zwłaszcza na południu naszego kraju. Obecnie każda większa suma opadów, może spowodować nowe podtopienia i pogłębić te, które już panują. Spodziewamy się trzech fal intensywnych opadów. Na szczęście tym razem padać nie będzie przez kilka dni z rzędu, lecz w przerwami, ale dość krótkimi. Pierwsza fala ulew spodziewana jest już w środę rano i potrwa do nocy ze środy na czwartek (26/27.05). Obejmie województwa południowo-zachodnie, południowe i południowo-wschodnie. Spadnie od 10 do 20 litrów deszczu na metr kwadratowy ziemi, a w górach podczas burz nawet do 50 litrów. Druga strefa obejmie już całą Polskę i utrzymywać się będzie od czwartkowego (27.06) poranka do nocy z czwartku na piątek (27/28.05). Znowu może spaść od 10 do 20 litrów wody na metr kwadratowy ziemi. Lokalnie podczas burz suma opadów znowu może być większa. Po krótkiej przerwie jeszcze silniejsze opady powrócą w niedzielę (30.05) przed południem i pozostaną nad całym krajem do nocy z poniedziałku na wtorek (31.05/1.06). Tych opadów możemy się obawiać najbardziej, ponieważ w ciągu około 2 dni ciągłych i obfitych deszczy spaść może około 20-50 litrów wody na metr kwadratowy ziemi. Sytuacja powodziowa tam, gdzie obecnie wody wciąż zalega najwięcej, może się pogorszyć. Na razie nie można jednak ze stuprocentową pewnością określić czy w dorzeczu Wisły i Odry może się utworzyć kolejna fala powodziowa.

za: www.twojapogoda.pl

Numery kont PCK oraz Caritas, na które można wpłacać pieniądze na pomoc dla powodzian.

POLSKI CZERWONY KRZYŻ

ul. Mokotowska 14, 00-561 Warszawa
Bank Millennium SA: 93 1160 2202 0000
0001 6233 5614
z dopiskiem „Powódź 2010”.

CARITAS POLSKA

ul. Skwer Kard. Wyszyńskiego 9,
01-015 Warszawa
Bank PKO BP S.A.: 70 1020 1013 0000 0102
0002 6526
z dopiskiem: „Powódź Południe”
Można również wysłać SMS-a charytatywnego o treści „Pomagam”; pod nr 72 052 (2,44 zł z VAT)

Adresy punktów przyjmujących pomoc dla powodzian:

Biura Polskiej Partii Pracy przyjmujące pomoc dla powodzian:

Warszawa,
Al. Wyzwolenia 18,
tel. 022-392-91-80
Katowice,
ul. Warszawska 19,
tel. 032-206-89-09

Biura PCK przyjmujące pomoc :

Warszawa, ul. Mokotowska 14,
pon- pt od 10:00 – 18:00, weekend 10:00 – 17:00,
Magazyny PCK w Warszawie, ul. Mickiewicza 44, ul. Gdańska 4a, ul. Belgijska 5, pon – pt 11:00 – 18:00,
Kraków, ul. Studencka 19, codziennie do godz. 19:00,
Kielce, ul. Sienkiewicza 68, pon – pt 10:00 – 17:00, weekend 10:00 – 14:00,
Katowice, ul. PCK 8, pon – pt 8:00 – 15:00
oraz w siedzibach Zarządów Re-

jonowych PCK na terenie Śląska, **Rzeszów**, ul. Warszawska 16, pon – pt 8:00 – 16:00, weekend 8:00 – 18:00,
Lublin, ul. Puchacza 6, pon – pt do godz. 18:00, weekend 14:00 – 18:00 oraz w siedzibach Zarządów Rejonowych PCK na terenie Lubelszczyzny

Bieruń

W zalanym Bieruniu, jednym z miast najbardziej dotkniętych przez powódź, potrzebna jest żywność. Zbiera się ją w budynku miejscowej Szkoły Podstawowej nr 3 przy ul. Węglowej MOPS. Potrzebne są też mydła, szampony, maszynki, kremy i pianki do golenia, pasty i szczoteczki do zębów, papier toaletowy, ręczniki, płyny do podłóg i WC, rękawiczki gumowe, worki na śmieci, szczelnie opakowana żywność z długim terminem

ważności, woda mineralna, koce, śpiwory, a także przybory szkolne dla dzieci.

Pomoc przyjmowana będzie też przez całą dobę w Urzędzie Miejskim w Bieruniu (Rynek 14, tel. 32-324-24-00; 694-517-392; 604-417-353). Ponadto urząd uruchomił konto, na które można wpłacać pieniądze: 25 8435 0004 0000 0000 6158 0019, z dopiskiem „Pomoc dla Powodzian”.

Czechowice-Dziedzice

W Czechowicach-Dziedzicach, gdzie najbardziej ucierpeli mieszkańcy sołectw Zabrzeg, Ligota i Bronowo, potrzebne są pompy, środki czystości, koce, pościel, ręczniki, pampersy i żywność. Tutaj pieniądze można wpłacać na konto urzędu miejskiego: PKO BP O/Bielsko-Biała 68 1020 1390 0000 6802 0024

9680 z dopiskiem „Pomoc dla powodzian”.

Tarnobrzeg

Mieszkańcy Tarnobrzega potrzebują jedzenia, ubrań, pościeli, wody. Zbiórkę tych rzeczy prowadzi tamtejszy Miejski Ośrodek Pomocy Rodzinie. Wszystkie zainteresowane udzieleniem pomocy osoby mogą się zgłaszać do wyznaczonego punktu zbiórki darów w budynku Punktu Interwencji Kryzysowej, ul. Jachowicza 4a, w godz. od 8 do 15. Kontakt telefoniczny - 15-822-94-59 lub 15-822-13-13.

Bieżące informacje o pomocy dla powodzian organizowanej przez WZZ „Sierpień 80” i Polską Partię Pracy:
>> www.partiapraczy.pl

W tej chwili najbardziej potrzebna pomoc dla powodzian to:

>> agregaty prądotwórcze,
>> środki czystości,
>> środki dezynfekcyjne,
>> wiadra,
>> łopaty,
>> rękawice gumowe,
>> kalosze,
>> peleryny,
>> kurtki p/deszczowe,
>> ubrania robocze,
>> odzież nieużywana,
>> koce,
>> śpiwory,
>> materace,
>> miotły różne,
>> ręczniki,
>> pościel,
>> worki na śmieci,
>> pampersy, odżywki i środki pielęgnacyjne dla dzieci,
>> żywność o przedłużonej trwałości (np.: dżemy, konserwy, cukier, herbata, itp.),
>> woda pitna niegazowana.